

Prof. zw. dr hab. Grzegorz Strauchold

Wrocław 1. III.2020 r.

Instytut Historyczny UW

Mail: [strauchold@tlen.pl](mailto:strauchold@tlen.pl)

Tel.: 609 050 060

Recenzja dysertacji doktorskiej Anny Bartczak „Szkolnictwo dla mniejszości narodowych na Pomorzu zachodnim w latach 1945-1991” przygotowanej pod kier. dr hab. Małgorzaty Machałek, prof. US i promotora pomocniczego dr. Eryka Krasuckiego, Szczecin 2019, ss. 490.

Tematyka badawcza podjęta przez doktorantkę jawi mi się jako jak najbardziej zasadna. A. Bartczak zdając sobie sprawę z pojawiającej się w ciągu ostatnich kilku dekad odnośnej literatury tyczącej się zamieszkującej Polskę mniejszości narodowych, po jej dokładnym eksplorowaniu (por. nader obszerną bibliografię załączoną do recenzowanego doktoratu), zarysowała - w istocie pionierską - oś swego opracowania. W licznych na rynku wydawniczym (w tym i elektronicznym) dziełach tematyka oświaty mniejszości narodowych w przypadku Pomorza Zachodniego bywała już niejednokrotnie podejmowana. Nie stanowiła jednakże pełnego wypełnienia jednolitej, komplementarnej monografii.

\*

Zakres terytorialny przyjęty – uważam, że słusznie - przez doktorantkę wymaga skomentowania. W 1945 r. w granicach Polski znalazła się wschodnia (i mały skrawek zachodniej) część historycznej krainy Pomorze (Pommern), sięgającej na wschodzie Lęborka i Bytowa, gdzie opierała się ona o kolejną, przez stulecia związaną z Rzeczpospolitą krainą pn. Pomorze Gdańskie. Prowizoryczny podział administracyjny tego terytorium – nazwanego Pomorzem Zachodnim - poczyniony przez Warszawę w 1945 r. przetrwał do roku 1950. Wówczas to pojawiły się odrębne województwa szczecińskie i koszalińskie. Na wschód od nich zaś gdańskie. Władze polskie w swych koncepcjach nie przejmowały się na tym terenie, przyległym do Bałtyku, tradycjami historycznymi. W latach 70. XX w. nastąpił kolejny podział administracyjny Polski. Na całym Pomorzu, w tym na terenie określanym od 1945 r.

jako Pomorze Zachodnie, pojawiły się kolejne województwa. W tej gmatwaninie A. Bartczak słusznie przyjęła dla swych rozważań szerokie pojęcie Pomorza Zachodniego, hytu w granicach Rzeczypospolitej całkowicie nowego, na domiar co i rusz „kawałkowanego” centralnymi decyzjami administracyjno-terytorialnymi. W dysertacji zatem – powtórzę – znalazło się zaprezentowanie zagadnienia szkolnictwa dla mniejszości narodowych na historycznie ujmowym (z perspektywy drugiej dekady XXI w.) terenie pomorskim, przyłączonym do Polski w 1945 r. naturalnie poza rozważaniami znalazło się zagadnienie Wolnego Miasta Gdańska, jako zupełnie nieprzystające do przyjętej koncepcji dysertacji doktorskiej.

\*

Nie budzi mych zastrzeżeń chronologia. Rok otwierający – 1945. – jest naturalny. Data zamykająca – 1991 – jest powiązana z zamknięciem konstruowania w transformacyjnej Polsce (od 1989 r.) polityki państwa wobec mniejszości narodowych. W tym 1991 r. podpisano polsko-niemiecki traktat o dobrym sąsiedztwie. Także nie wzbudza zastrzeżeń wskazanie określonych grup mniejszościowych: Niemców (pozostałych na Pomorzu Zachodnim po oderwaniu tej części historycznego Pomorza od Niemiec); Żydów (w przeważającej masie przybyłych z terenów Związku Radzieckiego w jego granicach ukształtowanych na zachodzie przez układ Warszawa-Moskwa z sierpnia 1945 r.); tzw. Greko-Macedończyków (w grupie tej znajdowali się rodowici Grecy, rodowici Słowianie zwani Macedończykami, ludność mieszana grecko-słowiańska i ludzie o nieukształtowanej narodowości); Ukraińców (omawianych w dysertacji doktorskiej jako jednolita grupa narodowa, bez wyodrębnienia w niej grupy narodowościowej bądź etnograficznej Łemkowskiej – jak zasadnie zauważyła PT Autorka w dokumentacji z okresu tzw. Polski Ludowej traktowano tę ludność jako jednolicie ukraińską).

\*

Konstrukcja rozprawy doktorskiej jest dobra. Przyjęto zasadę omawiania zagadnień chronologiczno-problemową. Dość obszerny (osiemnaście stron) wstęp został dopracowany klasycznie w sposób niepozabawiający go żadnego z elementów absolutnie wymagalnych w opracowaniu na stopień. Takich, jak: - problematyka, - cele badawcze przywołane w oparciu o nader liczną literaturę przedmiotu; - terminologia; - przyjęta metodologia; - zakres terytorialny (którą to kwestię skomentowałem szerzej nieco powyżej). Do wskazanych powyżej części wstępu nie mam generalnie zastrzeżeń. „Przerazająco” – w sensie jak

najbardziej pozytywnym – wygląda omówienie wykorzystanej przez doktorantkę literatury, zatem i dotychczasowego stanu badań. Także i wystarczająco wygląda opisanie przez nią wykorzystanych zasobów źródłowych. Te dwie ostatnie kwestie omówiłem szeroko w końcowej części recenzji.

\*

Nie jest moim zdaniem szczegółowsze streszczanie treści poszczególnych rozdziałów, jednak koniecznym jest zasygnalizowanie, co stanowi zasadniczą treść recenzowanego opracowania. Aczkolwiek – podkreślę – celem moim poniższych refleksji nie jest streszczanie streszczeń (powtórzenie powtórzenia...) tychże rozdziałów dokonanych przez PT Autorkę we Wstępie do dysertacji. Poniżej dokonałem szeregu zapisek będących konsekwencją mej wiedzy „w tym temacie” (co za przerażający potworek językowy coraz powszechniej stosowany w Polsce, także i wypowiedziach oficjalnych!), jednakże w bezpośredniej konfrontacji ze spostrzeżeniami narracyjnymi doktorantki.

W znowuż „klasycznym” rozdziale I została omówiona polityka państwa polskiego (w jego zmiennych emanacjach ustrojowych – administracyjnych: zmiany granic województw) wobec zamieszkujących je mniejszości narodowych. Ta część dysertacji powstała przede wszystkim w oparciu o już istniejące opracowania i znane powszechnie archiwalia. Jednakowoż i na tym – zdawałoby się zupełnie wyeksploatowanym polu - PT Autorka znalazła rzeczy nowe, ciekawe.

Rozdział II stanowi skanalizowanie problematyki oświaty mniejszościowej w odniesieniu do szeroko terytorialnie pojętego Pomorza Zachodniego, także ze wskazaniem jego narowościowej specyfiki. Gdy jedna mniejszość - niemiecka była „u siebie”, choć w obcym i co najmniej niechętnym kraju, zaś pozostałe stopniowo napływały w co najmniej dramatycznych okolicznościach powojennego zamieszania graniczno-ustrojowego, generalnie geopolitycznego w Europie Środkowowschodniej. Żydzi przybywali od 1945 r., Ukraińcy (i Łemkowie) generalnie od niesławnej pamięci Akcji „Wisła”, Grecy i Macedończycy po klęsce komunistów w wojnie domowej w Grecji w końcu lata 40. XX w.

Ciekawy jest rozdział III, ponieważ traktuje o szkolnictwie mniejszościowym niemieckim (tu bardzo ciekawe ustalenia przyniosła przywołana przeze mnie podczas omawiania bibliografii książka P. Romanowa) i żydowskim tworzonym niejako oddolnie, przez zainteresowane grupy narodowościowe. Zresztą nie zawsze w zgodnym porozumieniu z

aparatem państwowym. Szkolnictwo żydowskie, dość autonomiczne i o statusie prywatności, zostało przymusowo upaństwowione w końcu lat 40. XX w. Szkolnictwo niemieckie, raczkujące już od początku okresu powojennego w niedużej skali, na własną niejako rękę i w ten sposób dla państwa polskiego formalnie wówczas niewidoczne, ale jednak dość tolerowane, po ujęciu go w karby państwa stało się areną nasilonej polityki ideologizującej dzieci i młodzież w kierunku akceptowania socjalizmu w jego stalinowskiej postaci. Działania te były powiązane ze swoistą „opieką” stosowaną wobec polskich Niemców przez organa komunistycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej powstałej o ścianę w 1949 r. Specyfikę stanowiła też oświata dla uchodźców z Grecji. Na ogół – co pamiętam jako dziecko i młodzieniec z robotniczego, wrocławskiego osiedla Grabiszynów – sprawiających sympatyczne wrażenie i pozytywnie przyjmowanych przez Polaków pomimo swych – przynajmniej formalnie, ale i nierzadko potocznie – komunistycznych poglądów. Nie uszło uwadze PT Autorki, iż tzw. Greko-Macedończycy stanowili swoisty dopust boży dla polskich komunistów. Ani ich powstanie w Grecji w 1944 r., ani niezależność w interpretowaniu komunistycznej ortodoksji nie były miłe Stalinowi. Do tego przybysze przybywali z zupełnie odrębnego od polskiego i polsko-kresowego świata uniwersum etnograficznego, mentalnościowego etc. etc.

Dramat sam sobie stanowiła tzw. kwestia ukraińska, co dowodnie zauważyła A. Bartczak. Przez łamy dotychczasowej literatury przedmiotu i –naturalnie – przez łamy recenzowanej przeze mnie dysertacji przewija się smutna konstatacja, iż komuniści pod pretekstem likwidacji antypolskiego, niepodległościowego podziemia ukraińskiego, wzorem stalinowskim przedsięwzięli akcję przymusowych wysiedleń i relokacji nie bardzo wiedząc, jaką konkretnie politykę należy w przyszłości prowadzić wobec Łemków, Bojków, Ukraińców. Czy ich polonizować (nawet „na siłę”), czy ideologizować? Sprawa zorganizowania legalnej posługi religijnej dla tych ludzi ciągnęła się do połowy lat 50. XX w. Co miało szczególnie trudny wymiar w obliczu zlikwidowania przez Moskwę Kościoła greko-katolickiego i skwapliwego tegoż przyklepanie przez ekipę Gomułki-Bieruta. Dlatego szkolnictwo dla dzieci i młodzieży ukraińskiej zostało zapoczątkowane w szerzej zorganizowanej skali dopiero w początkach lat 50. XX w.

Rozdział kolejny, IV, podejmuje odnośną problematykę poczynając od bardzo ważnego, wprost przełomowego w historii najnowszej Polski, okresu 1955/56. Tamtejsze przesilenie polityczne miało wszak szerokie implikacje nie tylko wewnątrz krajowe, ale i zewnętrzne. Co zaskutkowało większym otwarciem na świat zachodni, ale i większym

rozumieniem dla mniejszości narodowym. W tym także dla oficjalnie (do 1989 r.) nieuznawanej, ale wszak szeroko tolerowanej mniejszości niemieckiej. Nie zmieniło to restrykcyjnej wobec polskich Niemców polityki na Śląsku Górnym (szczególnie w jego opolskiej części), ale – wobec poluzowania polityki paszportowej – spowodowało zmierzch, a wreszcie upadek szkolnictwa dla Niemców na Śląsku Dolnym i Pomorzu Zachodnim. Także i wówczas – co znalazło swój dramatyczny finał w kampanii antysemitkiej lat 1967-69 – coraz bardziej minimalizowała się rola mniejszości żydowskiej, zatem i funkcjonującego dlań szkolnictwa na Pomorzu Zachodnim.

W rozdziale V – ostatnim - PT Autorka zajęła się – co jak najbardziej słuszne – trudnym zagadnieniem uwypuklenia specyfiki oświaty mniejszościowej na szeroko pojętym terytorium Pomorza Zachodniego. Sama ta kraina była wyraźnie odrębna na tle nawet innych „Ziem Odzyskanych”. Lecz także zanurzenie w polskim, napływowym, morzu etnicznym miejscowych Niemców i przybywających stopniowo innych grup narodowościowych musiało spowodować „różności”. Przeważnie „wiejska” ludność niemiecka, skupiona w Państwowych Gospodarstwach Rolnych wschodniej (koszalińskiej) części Pomorza Zachodniego; także wiejska i małomiasteczkowa ludność ukraińska osadzana przymusowo w wyznaczonych administracyjnie miejscowościach; miejskie żydowska i greko-macedońska mniejszości były na co dzień konfrontowane z poglądami polskich czynników administracyjnych, ale nade wszystko ze spostrzeżeniami etnicznie polskiej „ulicy”. Doktorantka wyszła z rozważań dotyczących się tej trudnej problematyki obronną ręką.

\*

Doktorantka przeprowadziła sumienną kwerendę. Zeksplorowała kilkadziesiąt zespołów (niektóre były – co wiem z własnego doświadczenia – bardzo zasobne) w dwunastu polskich centralnych i terenowych archiwach (wraz z ich lokalnymi oddziałami). Dotarła do odnośnych dzienników urzędowych (w liczbie czterech); przywołała kilkadziesiąt aktów prawnych wiążących się bezpośrednio z badaną przez nią problematyką. Wykorzystała dużą liczbę publikacji źródłowych, szereg wspomnień (wydanych tradycyjnie, bądź znajdujących się w zasobach Internetu – ten ostatni nośnik staje się w badaniach historycznych coraz ważniejszym czynnikiem sprawczym opracowań). Dla poczynienia swej dysertacji eksplorowała siedem tytułów priodyków. Aczkolwiek zatytułowanie tej części bibliografii „Prasa” nie jest do końca precyzyjne. Wszak „Schlesisches Wochenblatt” – jak dowodnie wskazuje jego nazwa – był tygodnikiem. W polu zainteresowań badaczki znalazły się także

opracowania niepublikowane. Cały wielobarwny „festiwal” stanowi wykaz wykorzystanych „Monografii, opracowań, artykułów” (s. 354-377 dysertacji). Z czepialskiego, recenzenckiego obowiązku nadmienię, iż w formule „opracowania” mogą się także mieścić „artykuły”. Na tej przeogromnej liście znalazło się jednaście pozycji autorstwa A. Bartczak. Co dowodnie wskazuje na podejmowanie przez nią odnośnej tematyki już od lat. W tej części bibliografii nie zabrakło – moim zdaniem – ani jednego „nazwiska”, twórczości osoby, która podejmowała zagadnienia mniejszości narodowych w Polsce, w tym i problematykę szkolnictwa przeznaczonego dla tych grup mieszkańców naszego kraju. Są to przede wszystkim opracowania powstałe na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza. I tutaj ślę pokłony wobec licznego grona badaczy związanych z Instytutem Pamięi Narodowej, nierzadko wywodzących się właśnie spośród mniejszości narodowych. Lecz doktorantka nie pominęła dorobku starszego, jak publikacje wrocławskiego politologa i historyka Kazimierza Pudło (miałem przyjemność być jego studentem). A również opracowań dosłownie najnowszych, jak (idąc dalej po moim wrocławskim ogródku) autorstwa historyczki o pasji badawczej dydaktycznej Barbary Techmańskiej (swego czasu mej studentki). Na pochwałę zasługuje również wykorzystanie nie tylko publikacji historyków i politologów (np. B. Nitschke, C. Osękowskiego z jakże mocnego badawczo ośrodka zielonogórskiego), ale także reprezentantów innych dyscyplin. Jak np. socjologów: Z. Kurcza (Wrocław), A. Kwileckiego, A. Saksona (obaj z Poznania). Doktorantka w swych poszukiwaniach badawczych nie skupiła się li tylko obszarowo na Pomorzu Zachodnim, sięgając *de facto* do odnośnych przykładów tycczających się całego terytorium Rzeczypospolitej. Widocznym brakiem w bibliografii jest nieobecność opracowań powstających w ciągu wielu dekad po II wojnie światowej na terenie Republiki Federalnej Niemiec. Chyba nie dość skrupulatnie skorzystała doktorantka również z owoców prac naukowych Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach. Ale za to A. Bartczak dotarła do trudno dostępnej (a szkoda, bo jest to rzecz znakomita i w swoim czasie absolutnie pionierska) książki Z. Romanowa „Ludność niemiecka na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945-1947, Słupsk 1992.

W odniesieniu do bibliografii recenzowanej dysertacji dla porządku wskażę kilka drobiazgów, uchybień ze strony PT Autorki: - książka H. Dominiczaka „Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944-1990 w świetle dokumentów MSW”, Warszawa 2000, winna zostać wymieniona także w dziale bibliografii tycczającym się źródeł publikowanych; C. Osękowski „Społeczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945-1956”, Zielona Góra 1994 – nie jest to pełny tytuł, brakuje jego dalszej części „Procesy

integracji i dezintegracji”; w tytule publikacji zbiorczej „Dzieci, młodzież i studenci na Ziemiach Zachodnich po II wojnie światowej”, Wrocław-Warszawa 2012 brak nazwisk redaktorów naukowych tomu (Wojciech Kucharski, Grzegorz Strauchold).

\*

Moje uznanie wzbudziła staranność w zaopatrzeniu dysertacji doktorskiej w rozbudowany warsztat naukowy: - bardzo dobrze zapisane przypisy źródłowe i bibliograficzne, same zresztą także będące interesującymi dopełnieniami informacji zamieszczonych w narracji dysertacji; - wykaz 24-ch tabel ze wskazaniem, w jakich rozdziałach się znalazły i czego dotyczą; - bogaty wykaz wykorzystanych skrótów. Opracowanie zostało zaopatrzone również w obszerny aneksy dotyczące się szkół i punktów nauczania oraz nauczycieli kluczowych mniejszości na badanym terenie.

Już same te statyczne „wymienianki” stanowią przebogate źródło dla dziejów mniejszościowego szkolnictwa na szeroko terytorialnie przez PT Autorkę traktowanym Pomorzu Zachodnim.

\*

**KONKLUZJA:** Reasumując, na podstawie lektury przygotowanej przez mgr Annę Bartczak dysertacji doktorskiej, stwierdzam, iż opracowanie to spełnia wszelkie wymagania prawne i w pełni zasługuje na skierowanie go do dalszych etapów postępowania doktorskiego. Dodam, iż w moim przekonaniu recenzowana dysertacja doktorska zasługuje na wyróżnienie. W ocenie tej mieści również me wielkie uznanie dla pracy wykonanej przez PT Promotorkę i PT Promotora Pomocniczego.

*Grzegorz Strauchold*